



Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
AMICUS EUROPAE

**FAE Policy Paper  
nr 16/2014**

**Beata JURKOWICZ**

# **Wybory do Parlamentu Europejskiego – próba bilansu**



*25 maja br. po raz ósmy w historii Europejczycy wybrali Parlament Europejski (PE), przy czym po raz pierwszy wybory do tej instytucji odbywały się w warunkach obowiązywania zapisów traktatu lizbońskiego, który wszedł w życie 1 grudnia 2009 roku.*

Ratyfikowany przez wszystkie kraje członkowskie dokument rozszerzył kompetencje Europarlamentu. Przede wszystkim traktat lizboński zwiększył uprawnienia PE w zakresie unijnego budżetu, co oznacza, że to do Parlamentu należy ostatnie słowo w tej kwestii. Doskonałym przykładem wykorzystania przez eurodeputowanych tej kompetencji są ubiegłoroczne dyskusje wokół unijnego budżetu na lata 2014–2020. Uzgodniony przez przywódców państw członkowskich w lutym 2013 roku budżet czekał na ratyfikację aż do listopada. Przy czym głosowanie nad nim przekładano dwukrotnie, bowiem europarlamentarzyści postawili rządów krajów członkowskich warunki do spełnienia, od których uzależniali zgodę na wieloletnie ramy finansowe.

Oprócz tego traktat lizboński wyposażył Parlament Europejski w nowe kompetencje ustawodawcze, co oznacza, że z chwilą wejścia dokumentu w życie, PE decyduje o większości unijnego prawa. Tym samym ponad 40 nowych obszarów, m.in. rolnictwo, polityka energetyczna, imigracja i fundusze unijne, zostało objętych procedurą współdecydowania z Radą. Europarlament musi też zaakceptować umowy międzynarodowe, wynegocjowane przez Unię Europejską w dziedzinach takich, jak np. handel międzynarodowy. Przypomnijmy, że wskutek protestów w krajach członkowskich i kontrowersji wobec procesu negocjacji, Parlament w lipcu 2012 roku zdecydowaną większością głosów odrzucił ACTA.

Na mocy traktatu z Lizbony PE odgrywa też nową rolę w stosunkach z innymi instytucjami unijnymi. Co oznacza, że wyniki wyborów z 25 maja będą wiążące, jeśli chodzi o wybór kandydata na przewodniczącego Komisji Europejskiej. Cała Komisja, w tym wysoki przedstawiciel Unii ds. zagranicznych i polityki bezpieczeństwa, który jest jednocześnie wiceprzewodniczącym KE, potrzebuje zgody Parlamentu, by rozpocząć urzędowanie. Po raz pierwszy w historii w szranki wyborczej walki stanęli nie tylko kandydaci na eurodeputowanych, ale również kandydaci na stanowisko przewodniczącego Komisji



## Wybory do Parlamentu Europejskiego – próba bilansu

FAE Policy Paper nr 16/2014

Beata Jurkowicz

Europejskiej. Kandydat Europejskiej Partii Ludowej (EPL), Jean-Claude Juncker, były premier Luksemburga i kandydat Postępowego Sojuszu Socjalistów i Demokratów (S&D) Martin Schulz, a zarazem obecny przewodniczący PE, stoczyli nawet pojedynek przed kamerami. Niezależnie od wyników debat telewizyjnych, ze względu na zwycięstwo EPL w wyborach do Parlamentu Europejskiego kandydatem na szefa Komisji jest więc Jean-Claude Juncker. Natomiast przywódcy państw członkowskich prowadzą obecnie negocjacje związane z obsadą kluczowych stanowisk unijnych. W praktyce oznacza to, że nawet jeśli liderzy krajów UE porozumieją się między sobą co do składu Komisji Europejskiej, to kandydaci na komisarzy i tak muszą zostać zaakceptowani przez Europarlament.

Niemniej jednak większe kompetencje Parlamentu Europejskiego nie przełożyły się na wzrost liczby głosujących w wyborach. Po raz drugi z rzędu średnia frekwencja utrzymała się na poziomie 43 proc. Tendencja spadkowa utrzymuje się od 1999 roku, kiedy po raz pierwszy liczba głosujących nie przekroczyła 50 proc. (tylko 49,6 proc. uprawnionych uczestniczyło w wyborach). W ostatnich wyborach do PE najwięcej osób poszło do urn, w krajach, w których głosowanie jest obowiązkowe, a więc w Belgii i Luksemburgu (90 proc.). Duże zainteresowanie eurowyborami było na Malcie, gdzie udział wzięło prawie 75 proc. obywateli. Frekwencję powyżej 50 proc. odnotowano we Włoszech (60 proc.), w Grecji (58,2 proc.), Danii (56,4 proc.) i Irlandii (51,6 proc.). W pozostałych państwach Unii Europejskiej do urn poszło mniej niż 50 proc. uprawnionych. Niechlubny rekord padł na Słowacji, gdzie tylko 13 proc. wzięło udział w wyborach. Należy przy tym podkreślić, że to właśnie nowe kraje członkowskie, za wyjątkiem Malty, obniżają unijną średnią. W większości państw, które przystąpiły do UE w 2004 roku i później frekwencja wyborcza uplasowała się na poziomie 20 – 30 proc. W Polsce wyniosła 22,7 proc.

Pasywność wyborcza wśród obywateli nowych państw UE pokazuje, że nie doceniają oni zdobyczy demokracji (większość to dawne kraje satelickie byłego ZSRR), jak również korzyści cywilizacyjno-rozwojowych, będących następstwem akcesji. Przede wszystkim jednak nie rozumieją Unii Europejskiej, zasad funkcjonowania instytucji unijnych, a tym samym nie są świadomi swoich możliwości oddziaływania na UE, m.in. poprzez głosowanie w eurowyborach. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt. Otóż niska frekwencja w państwach nowej Unii dezawuuje pozycję negocjacyjną tych krajów



## Wybory do Parlamentu Europejskiego – próba bilansu

FAE Policy Paper nr 16/2014

Beata Jurkowicz

w przypadku wypracowywania kluczowych rozwiązań politycznych czy ekonomicznych. Tym samym społeczeństwa UE13 (państw, które weszły do Unii w 2004, 2007 i 2013 roku) umacniają podział na starą i nową Unię. Słabe zainteresowanie eurowyborami w tych państwach dowodzi też, że ich obywatele szybciej przyswajają zmiany ekonomiczne, aniżeli demokratyczne.

Należy również podkreślić, że niemal we wszystkich nowych krajach członkowskich Europa nie jest obecna w debacie publicznej. W związku z tym wyborcy na politykę patrzą tam przez pryzmat własnych państw, jest pewien deficyt myślenia w kategoriach europejskich. Poza tym podział na politykę krajową i europejską jest tam silniejszy, aniżeli w starej Unii. Natomiast Parlament Europejski dla obywateli nowych państw jest instytucją zbyt odległą, nie tylko w sensie geograficznym, ale również politycznym. Dlatego też wybory do PE w hierarchii wszystkich elekcji plasują się zdecydowanie niżej od krajowych. Zresztą podobną tendencję można zaobserwować w UE15, czyli w starych państwach członkowskich. Instytut Analiz Wyborczych z Mannheim przeprowadził badania, z których wynika, że aż 86 proc. Niemców uważa decyzje Bundestagu za ważne, ale tylko dla 56 proc. respondentów równie ważne są decyzje Parlamentu Europejskiego. Przy czym 54 proc. wyborców oddając swój głos brało pod uwagę przede wszystkim interes polityczny Niemiec, a tylko dla 40 proc. ważniejsza była polityka europejska.

„Drugorzędność” wyborów europejskich powoduje niską frekwencję, której następstwem jest zwiększenie liczby eurodeputowanych o nastawieniu antyeuropejskim. Należy przy tym podkreślić, że wszystkie dotychczasowe frakcje parlamentarne w ostatnich wyborach poniosły straty na rzecz ugrupowań eurosceptycznych i nacjonalistycznych. We Francji zwycięzcą wyborów okazał się Front Narodowy (frekwencja 43 proc.). Ugrupowanie pod przewodnictwem eurodeputowanej Marine Le Pen otrzymało 25 proc. głosów. W Wielkiej Brytanii wygrała Partia Niepodległości Zjednoczonego Królestwa (UKIP) uzyskując 27. procentowe poparcie, przy 36-procentowej frekwencji. Jej lider Nigel Farage od 1999 roku zasiada w Parlamencie Europejskim. Na uwagę zasługuje fakt, że zwycięska w skali całego państwa UKIP, w Anglii otrzymała 30 proc., a w Szkocji jedynie 10 proc., plasując się na czwartym miejscu w rankingu. W tym miejscu rodzi się pytanie w jaki sposób proeuropejskie nastawienie Szkotów wpłynie na wynik jesiennego referendum



## Wybory do Parlamentu Europejskiego – próba bilansu

FAE Policy Paper nr 16/2014

Beata Jurkowicz

niepodległościowego. Czy przeważą chęć powołania samodzielnego państwa, czy pozostanie w UE, co nie jest takie oczywiste w przypadku ogłoszenia niepodległości przez Szkocję.

Do grona antyeuropejskich eurodeputowanych dołączą również: czterej przedstawiciele Kongresu Nowej Prawicy z Januszem Korwin-Mikkem na czele, czterej politycy węgierskiego Jobbiku, cztery osoby z Duńskiej Partii Wolności, pięciu reprezentantów włoskiej Ligi Północnej, czterej przedstawiciele Wolnościowej Partii Austrii (FPÖ).

W Niemczech, mimo zwycięstwa chadecji (35,3 proc.) i dobrego wyniku socjaldemokratów (27,3 proc.), 7 proc. poparcia dostała eurosceptyczna partia Alternatywa dla Niemiec (AfD). Warto przypomnieć, że w ubiegłorocznych wyborach do Bundestagu ugrupowanie to nie przekroczyło progu wyborczego. Tym razem pomogło zniesienie progu i niska, oczywiście jak na niemieckie warunki, frekwencja (47,9 proc.). Z badań Instytutu Analiz Wyborczych wynika, że 47 proc. zwolenników AfD ocenia negatywnie obecność Niemiec w Unii, natomiast 57 proc. elektoratu AfD obawia się strat z powodu euro. Aż 60 proc. głosujących poparło AfD z powodu programu wyborczego, natomiast 39 proc., aby dać nauczkę innym partiom. Zwolennicy AfD są przeciwni otwieraniu niemieckiego rynku pracy dla obcokrajowców, jak również przyjmowaniu do Unii Europejskiej nowych członków oraz chcą wystąpienia ze strefy euro kryzysowych państw z południa Europy.

Kwestia migrantów w krajach borykających się z kryzysem gospodarczym, zwłaszcza w starych państwach członkowskich UE, stała się tematem przewodnim kampanii wszystkich ugrupowań skrajnej prawicy w UE, a w połączeniu z niską frekwencją doprowadziła je do sukcesu wyborczego. Obcokrajowcy są problemem bagatelizowanym przez umiarkowane partie polityczne, który w przypadku braku rozwiązań systemowych na poziomie unijnym będzie się pogłębiał. Oczywiście nie chodzi tutaj o wzrost bezrobocia, do którego, zdaniem ugrupowań nacjonalistycznych, mają przyczyniać się imigranci (z danych Eurostatu wynika, że 2013 roku w UE tylko 7 proc. zatrudnionych stanowili obywatele państw trzecich), ale o ich integrację i poczucie wspólnoty z państwem przyjmującym. Brak tych więzi sprawia, że nie są oni lojalni wobec systemu politycznego, nawet mimo posiadania praw publicznych. To z kolei powoduje, że migranci nie uczestniczą w wyborach. Dlatego też rządy państw członkowskich muszą zadbać o kształtowanie postaw obywatelskich wśród tej grupy



## Wybory do Parlamentu Europejskiego – próba bilansu

FAE Policy Paper nr 16/2014

Beata Jurkowicz

społeczeństwa. W przeciwnym razie populistyczne partie będą rosły w siłę, zarówno na szczeblu lokalnym, krajowym, jak i europejskim. Należy podkreślić, że ofiarą retoryki ugrupowań nacjonalistycznych padają nie tylko przybysze spoza Europy, ale też imigranci z krajów członkowskich, które do Unii weszły w 2004 roku i później.

Niezwykle istotnym jest fakt, że wspomniane partie eurosceptyczne nie wyróżniają się wyłącznie niechęcią do struktur unijnych. Przymiotnik eurosceptyczny jest w tym przypadku eufemizmem, albowiem niektóre z nich oprócz tego, że koncentrują się na krytykowaniu UE, to mają charakter nacjonalistyczny, często wręcz rasistowski, negując demokrację. Ponadto podważają europejski dorobek prawny, wspólną walutę, porozumienie z Schengen, czyli najistotniejsze osiągnięcia integracji europejskiej. Jedyną kwestią, której eurosceptyczni i populistyczni deputowani nie kwestionują, jest wysokość ich uposażenia w PE.

Niska frekwencja wyborcza, wzrost liczby eurodeputowanych, którzy w kampanii wyborczej deklarowali, że chcą rozsadzić UE od środka pokazują, że Europejczycy nie docenili rozszerzenia kompetencji Parlamentu Europejskiego, jakie stworzył traktat lizboński. Słabnące z kadencji na kadencję zainteresowanie wyborami dowodzi również, że Unia Europejska traci swoją atrakcyjność. Przede wszystkim nie jest w stanie sprostać trudnościom, które są następstwem kryzysu gospodarczego. Brak skutecznych narzędzi w walce z bezrobociem, zarówno na poziomie unijnym jak i w państwach członkowskich to w chwili obecnej największy mankament. Problemy ekonomiczne Grecji, Hiszpanii i Portugalii powodują, że w ramach UE rysuje się podział na bogatą północ i biedne południe. Przy czym w Grecji i Hiszpanii bezrobocie wśród młodych w marcu 2014 roku wynosiło powyżej 50 proc., jak wynika z danych Eurostatu.

Z kolei kryzys na Ukrainie pokazał rozbieżne interesy poszczególnych państw członkowskich, a tym samym brak możliwości wypracowania wspólnego stanowiska. Zresztą konflikty międzynarodowe w różnych częściach świata podkreślają trudne do zniwelowania różnice pomiędzy krajami UE. Natomiast unijna dyplomacja nie wypracowała skutecznych mechanizmów antykryzysowych.

Majowe wybory do Parlamentu Europejskiego po raz kolejny potwierdziły prymat polityki krajowej nad europejską we wszystkich państwach członkowskich. Problematyka europejska w kampanii wyborczej była mniej eksponowana, a tym samym rządziej docierała



## Wybory do Parlamentu Europejskiego – próba bilansu

FAE Policy Paper nr 16/2014

Beata Jurkowicz

do wyborców. W Polsce na przykład obserwowaliśmy przypadki ignorancji kwestii europejskich przez samych kandydatów, od spotów reklamowych zaczynając, na wypowiedziach dokumentujących nieznaną problematyki unijnej kończąc.

Eurowybory pokazały również, że Unia Europejska nie ma pomysłu na siebie. Remedium, jakim miał być podpisany w Lizbonie traktat reformujący, okazał się niewystarczający. Jeśli więc unijni przywódcy nie wyciągną lekcji z ostatnich wyborów Europa pograży się w jeszcze większym kryzysie.

Najpilniejszym zadaniem UE w chwili obecnej jest walka z ubóstwem i wykluczeniem społecznym. Wspomniana wcześniej ogromna skala bezrobocia wśród młodzieży, dodatkowo bezrobocie wśród kobiet, którego unijna średnia w 2013 roku była na poziomie 45,8 proc. wymagają szybkiej interwencji. W przeciwnym razie ranga budowanego przez lata projektu europejskiego będzie malała (eufemistycznie rzecz ujmując). Zwłaszcza, że w ramach Unii Europejskiej rysuje się wiele podziałów. Przytoczony już podział na północ – południe, na starą i nową Unię, na strefę euro i kraje funkcjonujące poza nią etc. Równie pilnym problemem do załatwienia na poziomie unijnym jest polityka energetyczna. Wypracowanie wspólnotowych rozwiązań w tym zakresie okaże się sprawdzianem skuteczności UE. Brak efektywnych działań we wskazanych obszarach spowoduje, że malejące zainteresowanie eurowyborami – i projektem europejskim jako takim – będzie się utrzymywać.

---

*Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae  
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*



## Wybory do Parlamentu Europejskiego – próba bilansu

FAE Policy Paper nr 16/2014

Beata Jurkowicz

### Kontakt

**Fundacja  
Aleksandra Kwaśniewskiego  
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5  
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax: +48 22 629 48 16

email: [fundacja@fae.pl](mailto:fundacja@fae.pl), [www.fae.pl](http://www.fae.pl)

### FAE Policy Paper nr 16/2014

**Wybory do Parlamentu  
Europejskiego – próba bilansu**

**Autor: Beata Jurkowicz**

Ekspert Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*.

Absolwentka ISM UW, Podyplomowych Studiów Edytorskich w PAN oraz studiów podyplomowych Efektywna Komunikacja w Biznesie w WSZiP im. Heleny Chodkowskiej. Doktorantka w Instytucie Politologii UKSW.





## Wybory do Parlamentu Europejskiego – próba bilansu

FAE Policy Paper nr 16/2014

Beata Jurkowicz

Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPÆ** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

### Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.